

MIEJSCA MAGICZNE I OSOBLIWE

TAM, GDZIE KNECHT OŚLIK ZASZTYLETOWAŁ SWOJEGO PANA



Ludzie, od zawsze szukali punktów wyróżniających się w krajobrazie. Wybierali je na miejsca niecodziennych, uświęconych praktyk i specjalnych przeznaczeń – np. do pochówków. Takimi miejscami, o których mówiło się, że ściągają pioruny, ludzi i wydarzenia, były najczęściej wyniesione ponad okoliczny teren masywy wzgórz lub nawet niepozorne pagóry.

Na Śląsku znanymi przykładami są masywy Góry Św. Anny (Górny Śląsk) i Ślęży. W północnej części są to Wzgórza Dalkowskie, przynajmniej w niektórych partiach. Prócz Kowalowej Góry oraz Góry Jajo do takich zalicza się również wzgórze z kościołem i cmentarzem w Kurowie Wielkim oraz Górę św. Anny (gm. Żukowice).

O KUROWIE WIELKIM

Nie znana jest historia dawniejsza tego miejsca niż rok 1266. Wówczas to wymieniony jest rycerz Jan z Curov. W należącej do dóbr biskupich wsi znajdował się w XIV wieku drewniany kościół. Obecny wzniesiony został pod koniec XV wieku. Jest oczywiste, że obok znajdował się cmentarz. Jeszcze dziś odwiedzających kościół zaskakuje duża liczba kamiennych nagrobków – najwięcej miejscowej szlachty – na cmentarzu i wewnątrz świątyni. Mimo, iż przetrzebione przez czas, tworzą one jedno z najcenniejszych lapidariów rzeźby nagrobnej na Śląsku. Szczególne wrażenie sprawia kaplica grobowa. Z płyt nagrobnych pochodzących z XVI-XVII wieku spoglądają na nas dumni Glaubitzowie i Nostitzowie. Mężczyźni odziani są w zbroje, wówczas już staromodne. Panie prezentują się w paradnych strojach z epoki.

Wewnątrz kościoła znajduje się imponujący marmurowy pomnik grobowy Franciszka Karola Bronne de Montague. Jak trafił w te strony przedstawiciel sławnego rodu angielskich arystokratów? Najpewniej otrzymał tu dobra za wojenne zasługi dla Habsburgów. Weteran licznych wojen, opiekun kurowskiego kościoła, tu znalazł ostatni spoczynek.

Przed wejściem do kościoła zachowała się osobliwa pamiątka historyczna – kapliczka pokutna. Zatarły napis głosi „1545 w dniu Corporis Christi wielmożny, czcigodny junkier Albrecht Glauwicz został zakłuty we śnie przez swojego własnego knechta (parobka) Oslighka (=Oślika).

Przebogaty wystrój wnętrza kościoła i mnogość nagrobków świadczą dobitnie o tym, że kurowskie wzgórze miało niezwykle znaczenie dla wszystkich okolicznych mieszkańców.

